

MAGDALENA PASTUCHOWA
Uniwersytet Śląski
Katowice

Emancypowanie się słów. Nauczanie słownictwa a procesy leksykalizacyjne

Wstęp

Poznanie nowych słów i zwrotów to chyba najbardziej fascynujący element uczenia się języka obcego. Mimo iż mamy świadomość, że aby się nim sprawnie posługiwać, konieczne jest także przyswojenie sobie systemu gramatycznego i zasad wymowy, to jednak ciągle słownictwo w powszechnym przekonaniu jest tą przestrzenią, która otwiera nowy, pełen niespodzianek świat. Zarówno zatem studenci, jak i nauczyciele wiele miejsca w procesie nauczania poświęcają na interioryzację tej właśnie płaszczyzny języka.

Metodyka nauczania słownictwa dysponuje bardzo wieloma strategiami, dużo jest też materiałów i opracowań pozwalających uatrakcyjnić w tej sferze pracę ze studentami. Jednym z zadań niniejszego tekstu jest zwrócenie uwagi na proces językowy, który ma charakter ciągły, jest ściśle związany z szeroko rozumianymi przemianami w słownictwie i, co najważniejsze w kontekście glottodydaktycznym, powinien być, jak sędzę, uwzględniany w nauczaniu języka polskiego jako obcego. Myślę o leksykalizacji, przy czym przyjmuje zdecydowanie szersze jej rozumienie, niż proponują to opracowania podręcznikowe.

Polszczyzna jako jeden z języków słowiańskich ma silnie rozbudowany system morfologiczny, co, jak wiadomo, znajduje odzwierciedlenie w bogactwie form wywodzących się z tego samego rdzenia czy opartych na tym samym temacie fleksyjnym. Rozpoznawalność i umiejętność identyfikowania

tej wspólnoty form to jedno z bardziej skomplikowanych zadań, jakie stoją przed nierodzimyim użytkownikiem języka. Zadanie tym trudniejsze, że mamy tu często do czynienia z dwiema płaszczyznami istnienia leksemu: synchroniczną i diachroniczną. Aby poprawnie zinterpretować znaczenie jednostki leksykalnej (a to przecież podstawowy problem uczącego się), zwykle trzeba odwołać się do nich obu. Oczywiście nie zawsze te dwa poziomy (synchroniczny i diachroniczny) są tak samo istotne dla odczytania znaczenia, nie zawsze konieczne jest odwoływanie się do historii danego słowa, tym niemniej trzeba mieć świadomość, że im głębsze, solidniejsze osadzenie wyrazu w siatce leksykalnej, tym większa szansa, że na trwałe zasili on zasób leksykalny uczącego się.

Rozumienie leksykalizacji

Mimo iż termin *leksykalizacja* od dawna obecny jest w polskim językoznawstwie, to nie można podać jego jedynej obowiązującej definicji. Są co najmniej dwie przyczyny tego faktu: po pierwsze – wypracowywanie w ramach lingwistyki nowych paradygmatów naukowych powoduje, że zmieniają się sposoby oglądu i interpretacji faktów językowych, po drugie – pod wpływem prac obcojęzycznych (zwykle anglojęzycznych) przewartościowuje się często dokonania rodzimego językoznawstwa, dostosowując terminologię do prac o szerokim zasięgu po to, aby włączyć polskie badania do nurtu światowej lingwistyki¹. Oba te zjawiska zachodzą równocześnie, nie można zatem jednoznacznie decydować, która definicja interesującego nas fenomenu językowego jest w danym momencie ważna, która obowiązuje. Sytuacja językoznawstwa stosowanego, a do tego nurtu przynależy glottodydaktyka, jest w tej kwestii szczególnie. Konieczne jest bowiem zaadaptowanie najnowszych osiągnięć lingwistyki teoretycznej do potrzeb dydaktycznych, co czasami wiązać się musi z pewnymi uproszczeniami. Uproszczenia te winny mieć miejsce tylko w konkretnym zdarzeniu dydaktycznym, w kontakcie nauczyciel – uczeń. Jak wiadomo, takich symplifikacji można dokonywać tylko wówczas, jeśli sami dysponujemy pełną wiedzą w danym zakresie.

W nurcie badań zorientowanych na dwubiegunowe pojmowanie znaku językowego leksykalizacja odnosi się głównie do płaszczyzny słowotwórczej.

¹ Rozszerzone rozumienie leksykalizacji proponowałam już w książce *Ukryte dziedzictwo. Ślady dawnej polszczyzny w słownictwie współczesnej polszczyzny* (Pastuchowa 2008).

Leksykony wiedzy językoznawczej przynoszą definicje, które, posługując się pojęciem motywacji rozumianej przede wszystkim morfologicznie, odwołują się do struktury słowa. W *Encyklopedii wiedzy o języku polskim* czytamy pod hasłem *leksykalizacja*:

Leksykalizacja jest zjawiskiem polegającym na zatarciu lub całkowitej stracie przejrzystości strukturalnej przez wyraz pierwotnie motywowany (...). Zjawisko to może nastąpić w wyniku zmian fonetycznych, prowadzących do rozluźnienia poczucia związku formalnego między wyrazem pierwotnie motywującym i motywowanym, por. np. *żyć* i pierwotny czasownik kauzatywny derywowany od *żyć – goić* (...), *rzec* ‘powiedzieć’ – *prorok*, *ciec* – *potok*. Przyczyną l. może być również zmiana znaczenia jednego z wyrazów związanych niegdyś stosunkiem motywacji, np. *bronieć* – *brona* (niegdyś ‘brama (obronna)’, *ślony* – *ślonina* czy *ręka* – *rączka* ‘uchwyt’. W wyniku procesu l. wyraz niegdyś motywowany, słowotwórczo podzielny, zaczyna funkcjonować jako wyraz niemotywowany, niepodzielny słowotwórczo (EJP 1978, 174).

Co ciekawe, późniejsza o kilkanaście lat *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego* przynosi prawie identyczną definicję, w której przytacza te same przykłady. Zabrakło jednak w tym leksykonie hasła *leksykalizacja składniowa*, które obecne jest w EJP i objaśniane jest przez analogię do leksykalizacji słowotwórczej. Leksykalizacja składniowa zachodzi, jak pisze autor hasła,

gdy jakaś forma składniowa, np. forma przypadku użyta w funkcji składniowej, wyrażenie przymkowe, zwrot lub zdanie, traci swoją pierwotną funkcję i przejrzystość znaczeniową (EJP 1978, 175).

Jako ilustrację podano m.in. przysłowki *czasem*, *czasami*, *tymczasem*, które powstały w wyniku petryfikacji form przypadkowych. Jak widać, naczelnym pojęciem dla leksykalizacji jest w tym ujęciu „utrata przejrzystości” (morfologicznej lub semantycznej). W słownikach ogólnych języka polskiego (np. SDor, USJP) mamy już tylko słowotwórcze rozumienie leksykalizacji i wydaje się, że ono utrzymało się w praktyce szkolnej, a nawet uniwersyteckiej².

Należy podkreślić, że przyjmuje się w przywołanych źródłach zdecydowanie historyczne pojmowanie leksykalizacji. Z przytoczonych definicji wyłania się bowiem obraz procesu, który dokonał się w zamierzchłej przeszłości

² Z moich doświadczeń dydaktycznych wynika, że jest to termin (a tym samym zjawisko) nierozpoznawalny i słabo obecny także w procesie nauczania języka polskiego jako obcego.

(zob. np. przykłady *żyć* < *goić*, *potok* < *cieć*) i niewiele ma wspólnego z dzisiejszą rzeczywistością językową, a zatem nie ma sensu o nim mówić, gdyż nie wpływa na rozumienie współczesnej polszczyzny. Tymczasem spojrzenie szersze, zgodne zresztą ze strukturą samego słowa³, pozwoliłoby na objaśnianie wielu innych zjawisk językowych, które ważne są dla kształtowania się zasobu leksykalnego współczesnego języka (będę o tym pisać w dalszej części artykułu). Takie rozszerzone podejście sankcjonują także obcojęzyczne leksykony terminologii lingwistycznej. W *Routledge Dictionary of language and linguistics* czytamy w haśle *lexicalization*:

Synchronically, the adoption of a word into the lexicon of a language as a usual formation that is stored in the lexicon and can be recalled from there for use. Belonging to this lexicon are base words (*fence*, *lion*) as well as complex words (*cookbook*, *fireman*) which the language holds ready as denotations for required concepts. Also set syntactic phrases that are similar to words in a particular meaning (*sour cream*, *at death's door*) belong to the lexicon of a language (...) (RDL 2006, 534).

Uwzględniono tam także znaczenie diachroniczne:

Diachronically, the historical process (and result) of **semantic change**, in which the original meaning can no longer be deduced from its individual elements (cf. *neighbor* < OEng. *nēahgebūr* 'near dweller'). Fully lexicalized expressions form a (new) semantic unit; their original **motivation** can only be deduced etymologically (RDL 2006, 535).

Leksykalizacja w glottodydaktyce

Glottodydaktyka jako subdyscyplina językoznawstwa stosowanego powinna w miarę potrzeb jak najpełniej korzystać z ustaleń językoznawstwa teoretycznego. Wydaje się, że w omawianym przypadku szerokie potraktowanie procesów leksykalizacyjnych i uczynienie z nich klucza interpretacyjnego do kilku istotnych zjawisk współczesnej polszczyzny jest jak najbardziej uzasadnione.

³ Można by je rozumieć jako 'uczynienie leksykalnym, należącym do leksyki', analogicznie do formacji *formalizacja*, *funkcjonalizacja*, *optymalizacja*, *profesjonalizacja* itp.

Leksykalizacja a skrótowce

Z przedstawionego przeglądu definicji wynika, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby potraktować synchroniczne rozumienie leksykalizacji jako swego rodzaju hiperonim dla rozumienia diachronicznego i przyjmując, że leksykalizacja to tytułowe „wyemancypowanie się” słowa, czyli uniezależnienie się od szeroko rozumianej motywacji zarówno semantycznej, jak i formalnej. Jakie są korzyści z takiego rozwiązania? Otóż, jak wiadomo, jedną z cech współczesnego języka (nie tylko polskiego) jest niezwykle dynamiczny przyrost słownictwa, który realizuje się na różne sposoby. Do języka wchodzi coraz to nowe zapożyczenia, neosemantyzmy, tworzą się frazeologizmy, skrótowce czy ucięcia. Niezależnie od drogi, jaką przeszły, przekształciły się w samodzielne jednostki języka⁴ i jako takie stają się pełnoprawnymi elementami zasobu leksykalnego. Szukając ich semantycznych wartości, wygodnie jest odwoływać się do ich zakorzenienia w języku, do osadzenia w systemie leksykalnym. Nawet jeśli z synchronicznego punktu widzenia są to jednostki niezależne, a nici ich związków z innymi leksemami są co najmniej rozluźnione (może nawet zerwane), to warto wskazywać te połączenia celem budowania w miarę zwartej struktury leksykalnej.

Od dawna już istotnym elementem zasobu leksykalnego polszczyzny (zob. np. Sobczykowa 1987) są skrótowce, które funkcjonują tak jak autonomiczne, podlegające regułom gramatycznym jednostki języka (np. *WOP* ‘Wojska Ochrony Pogranicza’, *PAN* ‘Polska Akademia Nauk’). Ten sposób nominacji ciągle jest żywy i powinien być przedstawiany jako jeden ze sposobów bogacenia słownictwa. Zgodnie z przytoczoną wcześniej definicją z RDL skrótowce należy interpretować właśnie jako efekty leksykalizacji, ponieważ stają się często samodzielnymi, niezależnymi od swoich podstaw motywacyjnych leksemami. Podobnie jak dla polskiego użytkownika języka słowo *AIDS* to po prostu nazwa choroby, a nie skrót od *Acquired Immune Deficiency Syndrome*, tak samo można podejrzewać, że dla obcokrajowca skrót *AGD* nie jest rozszyfrowywalny, ale zrozumiały. Te same uwagi dotyczą skrótów obcego pochodzenia, jak np. *USG*, *RTG*, oraz polskich – *BHP* czy *ZPT*. Dodatkowym potwierdzeniem coraz silniejszej pozycji tego typu jednostek są wahania ortograficzne. Słowniki nie podają bowiem jednoznacznych rozstrzygnięć⁵ co do ich zapisu. Coraz popularniejsza w uzusie notacja małymi

⁴ Rozumiem tu jednostkę języka tak, jak proponował to Bogusławski (1976).

⁵ Zob. np. porada z 22.03.2013 udzielona na stronie <http://sjp.pwn.pl/slowniki/aids.html> [dostęp: 19.01.2015].

literami potwierdza, że nie ma znaczenia dokładna motywacja, ważna jest tu treść uogólniona. A zatem wyrazy te są „magazynowane” w inwentarzu lekсыkalnym uczącego się i odtwarzane na takiej samej zasadzie jak niemotywowane.

Mechanizmem, który jest swego rodzaju kontynuacją i rozwinięciem zasady obowiązującej w tworzeniu skrótowców, jest akronimizacja, polegająca na tworzeniu słów z pierwszych liter wyrażenia, które podlega temu zabiegowi. Wyodrębniam je ze skrótowców⁶ ze względu na charakter obiektów języka, które są podstawą utworzenia akronimu. Najczęściej, inaczej niż w przypadku skrótowców, są to potoczne zwroty i wyrażenia polskie bądź angielskie. Niezależnie od motywacji – rodzimej lub obcej – wchodzi one do zasobu lekсыkalnego jako samodzielne jednostki. W internetowym słowniku slangu młodzieżowego (<http://www.miejski.pl>) hasło *akronim* reprezentowane jest przez ponad 50 haseł (niektóre są polisemiczne) i nie można tego lekceważyć, niezależnie od tego, jak bogata jest ich reprezentacja tekstowa. Niektóre akronimy upowszechniły się poza wąską grupą określoną wiekowo i weszły do szerszej rozumianego języka potocznego (np. *LOL* < *lots of laughs*). Nawet jeśli ich rozwinięcia zawierają wulgaryzmy, to są używane i traktowane jako eufemizmy (np. *PKP* < *pięknie, kurwa, pięknie*⁷). Często zdarza się też, że podstawa motywacyjna akronimu nie jest znana, a mimo to jest on używany na zasadzie reprodukcji, tym samym współtworząc inwentarz jednostek języka. Akronimy lokalizują się więc w zasobach środków języka w bliskim sąsiedztwie tzw. skrzydlatych słów, którym również przypisuje się cechy reprodukowalności i całościowości znaczeniowej (zob. Chlebda 2005, 157–164).

Lekсыkalizacja a frazeologia

Proces bogacenia słownictwa języka nierodzimego trwa praktycznie przez cały czas uczenia się języka i ma charakter koncentryczny. Na każdym z etapów (także tym pierwszym, podstawowym) student poznaje zarówno jednostki proste, jak i złożone, ciągłe i nieciągłe. I właśnie tym ostatnim warto poświęcić, w kontekście lekсыkalizacji, nieco uwagi. Jak wynika ze znanej

⁶ Termin *skrótownic* jest już utrwalony w polskim językoznawstwie i choć *akronim* to po prostu jego obcojęzyczny odpowiednik, to warto byłoby go zaadaptować do opisu najnowszych zjawisk językowych, charakterystycznych dla slangu młodzieżowego.

⁷ W tym przypadku dodatkowym elementem gry językowej jest odwołanie do często używanego skrótu PKP ‘Polskie Koleje Państwowe’.

w leksykografii i metaleksykografii definicji jednostki leksykalnej (Grochowski 1982), podstawową jej cechą jest tzw. znaczenie globalne. Definicja ta ma znaczne konsekwencje dla nauczania jppo. Znaczeń związków frazeologicznych uczymy przecież w taki sam sposób jak znaczeń pojedynczych słów. I choć:

teoretycznie każdy frazeologizm jako konstrukcja co najmniej dwuwyrzowa jest jednostką motywowaną, motywowaną przez połączenie wyrazów lub wzorzec połączenia wyrazów (Pajdzińska 1996, 169),

to w przypadku cudzoziemca granica motywacyjności jest zdecydowanie przesunięta w porównaniu z użytkownikiem rodzimym. Dotyczy to zarówno frazeologizmów czy przysłów motywowanych historycznie, jak i takich, które mają motywację kulturową.

Przyjrzyjmy się kilku przykładom: znaczenie związku *odpłacać pięknym za nadobne* dla rodzimego użytkownika jest rozszyfrowywalne chociażby przez odniesienie literackie⁸, natomiast dla obcokrajowca niemożliwa jest właściwa interpretacja, bo przecież *nadobny* to przymiotnik przestarzały, niewchodzący w skład innych współczesnych kolokacji. Podobnie jest z frazeologizmem *zżyć z mańki*, który może być poprawnie odczytany tylko przez odniesienie do rzadko występującego w polszczyźnie słowa *mańkut* 'człowiek leworęczny'. Zupełnie zatraciły natomiast swoją motywację we współczesnej polszczyźnie i uległy leksykalizacji np. takie frazeologizmy jak *stanąć w szranki* czy *mieć/dostać bżjka*. Zdarza się także, że frazeologizmy, choć motywowane są literaturą światową, nie mogą być właściwie zinterpretowane. Wyraźnym przykładem tego zjawiska jest związek *błędny rycerz*, mający w swoim składzie leksykalnym przymiotnik, którego dzisiejsze podstawowe znaczenie odbiega od tego, które pozwalałoby odczytać poprawnie to połączenie. Wy tłumaczenie jest proste: w trakcie rozwoju polszczyzny przymiotnik ten zmienił swoje znaczenie⁹, a w związku frazeologicznym zachowała się wartość archaiczna. Przykładów tego typu jest bardzo wiele. Przy podejmowaniu decyzji, czy traktować połączenie jako motywowane (semantycznie) i wskazywać podstawę jego utworzenia, czy też uznać go za całkowicie zleksykalizowane, należy przyjmować zawsze perspektywę studenta, nie nauczyciela. Wydaje się, że czasami wyjaśnianie historycznych i semantycznych zawłości jest dydaktycznie mniej „opłacalne” niż przekazanie wartości globalnej.

⁸ Mam tu na myśli dzieło Samuela Twardowskiego *Nadobna Paskewalina*.

⁹ Dawne *błędny* to dzisiejsze 'błądzący'.

Leksykalizacja a ortografia

Praca nad powiększaniem zasobu słownikowego studenta obcokrajowca odbywa się równolegle na dwóch poziomach: języka mówionego i pisanego. Ten drugi ściśle związany jest z konwencjami, które są zewnętrzne wobec systemu języka, ale jednocześnie stanowią ważny element w procesie nau czania. Od poznania tych zasad, czyli ortografii, w znacznej mierze zależy powodzenie komunikacyjne (na płaszczyźnie pisanej), a zatem trzeba im poświęcić należytą uwagę. Zapis odgrywa, o czym wspomina się w pracach językoznawczych (zob. np. Pastuch 2011), wcale nie małą rolę w ustalaniu związków pomiędzy wyrazami. Inaczej mówiąc, może on podtrzymywać lub zrywać więzi etymologiczne czy derywacyjne pomiędzy jednostkami leksykalnymi. Ma więc duży wpływ na usamodzielnienie się leksemu, na sposób jego istnienia w parasysemie leksykalnym. Wydaje się, że w tym przypadku, odmiennie niż we frazeologii, warto jest wskazać parantele pomiędzy jednostką motywującą a tą, która jest poznawana. Takie podejście sprzyja budowaniu sieci leksykalnych, tworzy minipola leksykalne, które na dalszych etapach nauki mogą być już samodzielnie rozbudowywane. Rzecz jasna, każdorazowo należy podejmować rozważną decyzję, jak głęboko będziemy sięgać w owym procesie docierania do pierwotnej postaci wyrazu. Zależy to od kilku co najmniej czynników: między innymi od stopnia przygotowania naszych studentów, ale też od przynależności typologicznej ich języka rodzimego. Wiadomo przecież, że Czechowi łatwo będzie dostrzec zależności pomiędzy polskim przymiotnikiem *rzetelny* a *wzrokiem* (i tym samym nie mieć problemu z użyciem *rz*), bo w jego rodzimym języku istnieje przymiotnik *zřetelny* ‘przezroczysty, jasny, klarowny’, a tej możliwości nie ma już rodzimy użytkownik języka niemieckiego czy francuskiego. Wówczas bezpieczniej jest pozostać na gruncie słowotwórstwa polskiego i nie sięgać poza polszczyznę, czyli do etymologii. W tego typu rozważaniach odwołujemy się tylko do jednej z czterech zasad polskiej ortografii – zasady historycznej, która tu najwyraźniej się odzwierciedla.

Wymancypowanie się leksemu, rozumiane jako neutralizacja podstawy motywacyjnej usankcjonowana ortografią, może też powodować, że nastąpi pewne „zakłamanie” historii wyrazu. Tak stało się na przykład z niektórymi dawnymi zapożyczeniami, które w trakcie swojej obecności w polszczyźnie zerwały zupełnie związki ze swoimi obcojęzycznymi przodkami. Zjawisko to ilustrują leksemy *ogórek*, *kluska* czy *ślusarz*. Pierwszy z nich, zgodnie z danymi etymologicznymi, wywodzi się ze średniogreckiego *auguros*. Najpraw-

dopodobniej za pośrednictwem słowiańskim trafił do języków germańskich (por. niem. *Gurke*; ang. *gherkin* ‘ogórek kiszony’). W staropolszczyźnie mamy jeszcze zapisy *ogorek*, ale już w dobie średniopolskiej dominuje zapis oddający obniżenie artykulacji przed głoskami półotwartymi: *u* > *o* > *ó*. Stąd dzisiejszy *ogórek*. Podobne losy spotkały *ślusarza* wywodzącego się z niem. *Schlosser* ‘ślusarz’ < *Schloss* ‘zamek (u drzwi)’ (SBo) czy również niemieckiego pochodzenia *kluskę* < z niem. *Kloss* ‘bryła, skiba, kluska’¹⁰. Pomijam tu historyczne etapy przejściowe, kiedy wspomniane leksemy były zapisywane zgodnie z genezą. Współczesna postać tych i wielu innych wyrazów pokazuje, że uległy one leksykalizacji, uniezależniły się od swoich pierwowzorów, a ortografia to uniezależnienie potwierdziła. Objasnianie zasad pisowni z odsłaniem, choćby tylko fragmentarycznym, do historii i odwoływaniem się do procesów leksykalizacyjnych może ułatwić przyswajanie ortografii. Zdecydowanie prostsze jest oczywiście pokazywanie tych przykładów, w których więzi z podstawą zostały zachowane, choć znacznie rozluźnione: wówczas wystarczy drobna podpowiedź, wspólny namysł nad znaczeniem i łatwo będzie połączyć *powódź* z *woda*, *brzęmię* z *brać* czy *liszajka* z *lichym*.

O potrzebie budowania takich więzi świadczy choćby zjawisko etymologii ludowej, które, w uproszczeniu rzecz ujmując, polega na tworzeniu sztucznych związków pomiędzy jednostkami leksykalnymi. Celem, z psychologicznego punktu widzenia, jest ułatwienie sobie zapamiętywania leksemów izolowanych lub takich, których związków nie znamy. Stąd nieuzasadnione etymologicznie łączenie *kawy* z *kawką*, *buraka* z *burym*, *koniaku* z *koniem*, *c(s)mentarza* ze *smętkiem*, *tyrana* z *tyrać* itp. Zresztą na podobnym mechanizmie opartych jest bardzo wiele gier słownych, sloganów reklamowych, tytułów i lidów prasowych.

Zasięg leksykalizacji

Operatywność i efektywność posiadanego zasobu leksykalnego mierzona jest umiejętnością jego fortunnego wykorzystania w komunikacji. A jak wiadomo, intencją kontaktów międzyludzkich nie jest tylko wzajemne opowiadanie sobie świata, ale także przekazywanie własnych emocji, postaw i przekonań. Wynika z tego jasno, że już od początków przyswajania języka obcego

¹⁰ Dokładniej piszę na ten temat w artykule *Grafia jako czynnik destabilizujący i porządkujący relacje między znakami* (Pastuch 2011).

konieczne jest poznawanie leksemów o wartości modalnej i tych, które budują tzw. warstwę metatekstową (zob. np. Ożóg 1992), pozwalając między innymi na odniesienie się do cudzej wypowiedzi. Z pewnością jest to ta warstwa leksyki, która trudniej staje się aktywna, którą trudniej się internalizuje. Brak referencji ekstratekstualnej utrudnia i spowalnia proces budowania repertuaru środków leksykalnych umożliwiających ocenę, komentarz czy wyrażenie własnego sądu. I tutaj, jak miemam, pewnym ułatwieniem może być wskazanie genezy leksemów tworzących plan nieprzedmiotowy języka. Fakt, że jednostki metajęzykowe są w większości przypadków derywowane od tych pełnoznacznych, był wielokrotnie konstатовany w literaturze lingwistycznej (zob. np. Kleszczowa 2014). Warto zatem wykorzystać to także w glottodydaktyce.

Ciekawą, dość trudną do wytłumaczenia sytuację mamy wówczas, gdy zaszła tzw. derywacja funkcjonalna¹¹ (Kleszczowa, w druku), to znaczy leksemy z planu przedmiotowego stały się niejako fundatorem funkcji metajęzykowej, choć formalnie nie dokonana się żadna zmiana. Najwyrazistszym przykładem tego zjawiska są jednostki w pierwotnej funkcji przysłówkowej, od której derywowana jest funkcja metajęzykowa. Porównajmy przykłady:

- 1) *Oponiedział o prostych, ale głębokich uczuciach. I zrobił to na tyle **autentycznie**, że wzruszyli się nawet jurorzy festiwalu w Berlinie.* (SGPP)
- 2) *Wie pan, gdybym pana nie znał, pomyślałbym, że pan **autentycznie** oszalał.* (SGPP)
- 3) W (1) forma *autentycznie* jest przysłówkiem, a w (2) partykułą. Podobną sytuację mamy w kolejnych parach przykładów:
- 4) *Wyremontowaliśmy **generalnie** strych i piwnicę* (ISJP) – przysłówdek.
- 5) *Wszystkie akcje, **generalnie** rzecz biorąc, powinny być kupowane na giełdzie* (ISJP) – partykuła.
- 6) *Nie jest obowiązana zdawać sprawy ze swoich czynków byle szoferowi. (Tak **dosłownie** powiedziała: „Byle szoferowi” – Solomin dobrze zapamiętał)* (WSJP) – przysłówdek.
- 7) *Rzeczywiście wyglądał nieszczerze – spocony, drżący, twarz miał **dosłownie** szarą* (SGPP) – partykuła.

Wydaje się, że w takich przypadkach najlepszym rozwiązaniem dydaktycznym jest właśnie pokazywanie użyć różnofunkcyjnych i zwracanie uwagi na odrębność znaczeniową przy jednoczesnej wspólnocie formalnej.

¹¹ Termin *derywacja funkcjonalna* stosuje Krystyna Kleszczowa w artykule *Od metatekstowego komentarza do partykuły* (Kleszczowa, w druku) na określenie zabiegu prowadzącego do powstania partykuły z przysłówka.

Interpretacja tego typu przykładów wymaga co prawda pewnego stopnia precyzji, ale jest o tyle łatwiejsza, że bez problemu można we współczesnym języku znaleźć potwierdzenia istnienia obu użyć. Nieco trudniej przedstawia się sytuacja, gdy jednostki metajęzykowe są już zupełnie zleksykalizowane i ich genezy należy szukać w historii. Mając cały czas na uwadze cel, w którym dokonujemy analiz, warto chociażby pokazać zatarte już granice morfologiczne w leksemach, które dziś mają znaczenie wyłącznie metajęzykowe, a w przeszłości odnosiły się do planu przedmiotowego. Dobrymi przykładami na tego typu ćwiczenie są jednostki genetycznie złożone, synchronicznie niepodzielne, u źródeł których leżą dawne konstrukcje składniowe: *prawdopodobnie*, *naprawdę*, *zapewne*. Inną proveniencję mają wywodzące się z wyrażzeń przyimkowych *uprost*, *wreszcie* i *zazwyczaj*. Na wyższych stopniach zaawansowania można by też omówić, sięgając do leksykografii historycznej, przykłady, w których jednostki te pojawiają się w swojej pierwotnej, jeszcze nie zleksykalizowanej wersji¹².

Jestem przekonana, że tego typu zabiegi ułatwiłyby poznawanie, niełatwego przecież, zbioru wyrażzeń funkcyjnych. Nie jest to jedyna możliwa recepta na bogacenie słownictwa metatekstowego, bo nie wszystkie te leksemy wywodzą się z planu przedmiotowego (wiele wśród nich na przykład zapożyczeń), lecz tylko niektóre, ale i tak warto, jak sądzę, podejmować takie wysiłki.

Zakończenie

Przedstawione przeze mnie propozycje wykorzystania pojęcia leksykalizacji w procesie nauczania słownictwa mają różny charakter: z jednej strony odwołują się do historii polszczyzny w ujęciu systemowym (odwołania do przemian morfologicznych), z drugiej zaś nawiązują do innowacji zewnętrznych (działanie konwencji graficznych). Wynika zatem z tego, że procesy leksykalizacyjne dobrze tłumaczą wiele zjawisk językowych i tym samym świetnie nadają się do uczenia, które można by nazwać zintegrowanym: łączymy nauczanie słownictwa ze słowotwórstwem, fonetyką i ortografią oraz, co szczególnie istotne, wychodzimy poza zagadnienia czysto językowe.

¹² W *Słowniku języka polskiego* S.B. Lindego odnotowane zostały użycia potwierdzające genezę przywoływanych leksemów, zob. np.: *Jejmość jak za zwyczaj była wymowniejsza, i na tym się dysputy małżeńskie kończyły* Kras. Pod. 2, 46 (SL); *Ten jej ode mnie powiedz wiersz w reszcie* Zab. 14, 229 (SL).

Przedstawianie popularnej techniki nominacyjnej, jaką jest tworzenie skrótowców, może stać się pretekstem do rozważań o kulturze popularnej i jej wpływie na sposób komunikacji językowej. Natomiast elementy wiedzy historycznej to dobra okazja, żeby włączyć do nauczania refleksję o wzajemnych relacjach pomiędzy elementami stałymi i zmiennymi w języku i kulturze.

Dodatkowym argumentem przemawiającym za uwzględnieniem takiej interpretacji jest też uniwersalność omówionego zjawiska. Przykładów na uniezależnianie się słów od podstawy motywacyjnej nie brak m.in. w języku angielskim. Dość przytoczyć kilka angielskich wyrazów funkcyjnych: *already* < *all ready*; *another* < *an other*; *for* < *before*; *no* < *none*, czy jednostek, które choć wielowyrazowe, w wyniku leksykalizacji wykształciły znaczenie globalne: *fall down* ‘collapse’, *look into* ‘examine’, *look forward to* ‘anticipate’ (przykłady za: Brinton, Traugott 2005, 122). Taka powszechność zjawiska, możliwość odniesienia się do innych języków, z pewnością sprzyja efektywności kształcenia.

Literatura

- Bańko M., red., 2000, *Inny słownik języka polskiego*, Warszawa. (ISJP)
- Bogusławski A., 1976, *O zasadach rejestracji jednostek języka*, „Poradnik Językowy”, nr 8.
- Boryś W., 2005, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków. (SBo)
- Brinton L.J., Traugott E.C., 2005, *Lexicalization and Language Change*, Cambridge.
- Busman H., 2006, *Routledge Dictionary of language and linguistics*, trans. and ed. Trauth G.P., Kazazi K., London (wersja zdigitalizowana). (RDL)
- Chlebda W., 2005, *Szkiele o skrzydlatych słowach*, Opole.
- Doroszewski W., red. 1958–1969, *Słownik języka polskiego*, Warszawa. (SDor)
- Dubisz S., red., 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, Warszawa. (USJP)
- Grochowski M., 1982, *Zarys leksykologii i leksykografii*, Toruń.
- Grochowski M., Kisiel A., Żabowska M., 2014, *Słownik gniazdowy partykuł polskich*, Kraków. (SGPP)
- Kleszczowa K., 2014, *Przeszłość w teraźniejszości. Stare znaki i reguły językowe w strukturze wyrażen funkcyjnych*, w: Kleszczowa K., Szczepanek A., red., *Wyrażenia funkcyjne w perspektywie diachronicznej, synchronicznej i porównawczej*, Katowice.
- Kleszczowa K., *Od metatekstowego komentarza do partykuły*, w druku.
- Linde S.B., 1994, *Słownik języka polskiego*, Warszawa (reprint wydania drugiego, Lwów 1854). (SL)
- Ożóg K., 1992, *Leksykon metatekstowy współczesnej polszczyzny*, Kraków.
- Pajdzińska A., 1996, *Znaczenie związku frazeologicznego*, w: Krażyńska Z., Zagórski Z., red., *Poznańskie Spotkania Językoznawcze*, t. 1, Poznań.
- Pastuch M., 2011, *Grafia jako czynnik destabilizujący i porządkujący relacje między znakami*, *Annales Instituti Slavici Universitatis Debreceniensis „Slavica”*, nr XXXIX–XL.
- Pastuchowa M., 2008, *Ukryte dziedzictwo. Ślady dawnej polszczyzny w słownictwie współczesnej polszczyzny*, Katowice.

- Polański K., red., 1993, *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, Wrocław–Warszawa–Kraków. (EJO)
- Sobczykowa J., 1987, *Studia z historii skrótów w polszczyźnie ogólnej do roku 1939 (na materiale języka prasy)*, Katowice.
- Urbańczyk S., red., 1978, *Encyklopedia wiedzy o języku polskim*, Wrocław. (EJP)
- Wielki słownik języka polskiego*, <http://www.wsjp.pl> [dostęp: 26.01.2014]. (WSJP)

The emancipation of the words. Teaching vocabulary and process of lexicalization

This article discusses the possibility of using the concept of lexicalization in teaching Polish as a foreign language. The author presents different views of lexicalization in the works of linguists and she advocates that there is a need for a broad understanding of this phenomenon. The suggested strategy refers to glottodidactic practice. The discussed examples prove that processes that are common (such as breaking etymological and formative ties) lead to the emancipation of a lexical item, which is no longer regarded as belonging to a certain semantic field. A similar situation occurs when graphic conventions interfere – they can disguise the semantic or formal origin of a lexem. The aim of the strategies suggested in the article is to restore the awareness of the very existence of some ties between words. According to the author it makes the process of building vocabulary easier for foreigners.

Keywords: etymology in glottodidactics, word formation, lexicalization